

O B O Z w P O N T E C C H I O .

Jedną z pierwszych trosk Rządu Polskiego było, by sprowadzić do Kraju wszystkich jego obywateli, rozrzuconych poza granicami Polski - czy to jako jeńcy wojenni czy to szukający zarobku lub przebywający za granicą dla studyów a którzy z powodu stanu wojennego nie mogli zaraz wrócić do Wolnej Ojczyzny. - Wyjechały Misye na wszystkie strony świata, by zebrać tych tułaczy! Między innymi taka Misya pod przewodnictwem pp. Marynowskiego i kap. Dr. Rogozińskiego przyjechała w ostatnich dniach kwietnia br. do Włoch, by w pierwszym rzędzie zająć się losem jeńców - Polaków. Rozpoczęte starania we włoskim Ministerjum Wojny, dzięki życzliwości Władz Wojskowych dla Polski, dały wynik dodatni i by ułatwić wysyłanie tych biedaków do domu, założono w Pontecchio koło Bolonii "Polski Oboz koncentracyjny", dokąd wysyłano z obozów jeńców wszystkich Polaków, skąd następnie odsyłano ich do Kraju. - Oboz ten był gotowy 23. czerwca, urządzony pod każdym względem bardzo wygodnie. Jego położenie naturalne ze względu na upały letnie było bardzo korzystne dla zdrowia żołnierza, gdyż miał tu wszystko co mu w lecie potrzebnem było tj. cień i kąpiel. Oboz bowiem położony jest nad rzeką Renem w okolicy leśnej jak na okolice włoskie. - Żołnierze pomieszczeni byli w namiotach po czterech, zaś oficerowie w barakach i namiotach wielkich tj. szpitalnych. Przygotowany był ten oboz na 70. oficerów i dwa tysiące żołnierzy. - Pomieszczenie było bardzo wygodne i zdrowe. Do tego wikt żołnierza w obozie odpowiadał wiktowi żołnierza włoskiego, co w porównaniu z wiktorem w obozach jeńców było dla nich niespodzianką a co zawdzięczać jedynie należy energicznemu wystąpieniu wobec Władz Włoskich p. Marynowskiego, szefa Misji dla powrotu jeńców itd. To samo dotyczy i ubioru żołnierza, który dostawał ciepłe ubranie, parę butów, 2. pary bielizny, czapkę oraz szalik. Do tego dzięki gorliwości komendanta Obozu porucz. Siutego, by żołnierz wyglądał zgrabnie i odpowiednio dostawał każdy parę wyłog i kokardę narodową na czapkę oraz podoficerowie odznaki swego stopnia. Zależało na tem komendantowi obozu, by nikt tak z żołnierzy jak i oficerów nie nosił dawnych odznak austriackich, co by im przypominać mogło ich służbę dla naszych zaborców. - Jak się czuli żołnierze w Obozie? Wysmienicie, gdyż mieli dobry wikt, własną polską komendę, dobre obchodzenie się z nimi, nadzieje przedkiego powrotu do domu oraz co najważniejsze - wolność! Wolność!

2).

Wolność, za którą tesknili miesiące a nawet i lata, będąc zamknięci w obozach jak więźniowie, jak skazanci! A za co? A za obcą sprawę! Co to za materyał ludzki zapyta niejeden? Dlaczego ten Rząd troszczy się o nich? Byli to Polacy z imienia tylko, lecz nie z przekonania. - Jency Polacy zaraz w pierwszych dniach po ogłoszeniu Niepodległości POLSKI, ci co czuli i myśleli po polsku, zaciągnęli się w szeregi Armii Polskiej Gen. HALLERA, by iść i spełnić obowiązek wobec swego własnego Państwa, skoro chwila była już po temu. - Około 50. tysięcy poszło w szeregi Armii Polskiej, pozostało zaś około 6. tysięcy, którzy z niedowierzaniem przyjęli Niezawisłość Polski, bojąc się o swój majątek w Austrii, kary śmierci, zemstę Rządu zaborczego nad biedną, niewinną rodziną oraz dużo było wśród nich takich, których nie z Polską nie łączyło, gdyż tylko urodzeni na jej terytoryum - nie czuli się Jej synami. Inni np. wierzyli jeszcze w siłę zaborców przy układach pokojowych. Lecz i to znikło, by dostać się do domu, trzeba zgłosić się jako Polak. - Numerycznie stosunek ten przedstawia się następująco: z tych co byli w obozie ze zlej woli nie wstąpiło do Armii 58%, nie mogli wstąpić z powodu choroby, oddalenia lub nie wiedząc o tworzeniu się Armii 23%, nie chcieli przyjąć z powodu wrogiego stanowiska wobec sprawy polskiej 14%, (żydów), zaś 5% to poddani polscy narodowości niemieckiej ze Śląska Cieszyńskiego, których dopiero plebiscyt skłonił do powrotu tamże. - Po kilku dniach jednakże swego pobytu w obozie, gdzie mieli sposobność zapoznać się ze stanem rzeczy, po kilku przyjaznych rozmowach z oficerami Wojska Polskiego, ludzie ci widzieli, że źle zrobili, starali się przynajmniej tutaj wszystko to nadrobić. Przysnęło zaś trzeba, że tu otrzymywali pewien rodzaj wychowania narodowego. Skutek był ten: że stan moralny i patryotyczny Obozu był zawsze wysmienity. Ludzie ci poczuli czuć się inaczej, wiedzieli, że świadomość narodowa każdego żołnierza - to jego najlepsza broń. A tu w obozie byli żołnierzami! Celem utrzymania porządku, karności i dyscypliny, zaprowadzona była ścisła organizacja wojskowa. Wszyscy byli podzieleni na kompanie bataliony i pułk pod komendą oficerów, również dawnych jeńców. Dozór ogólny i prace w obozie spoczywały w rękach oficerów Wojsk Polskich, przysłanych przez Miysę POLSKA, którzy tworzyli tutaj Komendę polską. Stan każdej kompanii był 200. ludzi, jeden batalion miał cztery kompanie, zaś trzy bataliony tworzyły pułk. Ogółem utworzono trzy pułki przez cały czas istnienia Obozu. Na czem polegała praca? Miedzi do lat

3).

o wiozenia ogolno-wojskowe w ogólnym zarysie, celem zaś dozoru czystości i porządku dwa razy dziennie tj. rano o 8. godz. i wieczór o 6. była zbiórka. Przy zbiórce wieczornej wydawane były zawsze rozkazy na dzień następny, poczem każdego dnia przez wszystkich obecnych śpiewana była "Rota". - O godz. 9. przed połud. odbywał się zawsze raport. Wizyta lekarska była codziennie rano o godzinie 8. w izbie chorych urządzonej w wielkim namiocie szpitalnym. -

Włoskim komendantem Obozu był początkowo podpułkownik COLANTUONO Cav Giovanni, zaś od 8. sierpnia major INVREA Cav. Carlo, obydwaj starający się szczerze i życzliwie o rozwój obozu, uwzględniając wszystkie prośby i potrzeby Polskiego Komendanta por. Siutego w interesie dobra wszystkich żołnierzy. - Z włoskich oficerów przez cały czas zajęci byli w obozie podpor. TORRE Oreste i GUSSMANN Giovanni. Skład polskiej Komendy był następujący: porucznik Siuty Wojciech, komendant Obozu, podpor. Gornikiewicz Władysław, jego zastępca, podporuc. Reichel Bronisław, jako adiutant obozu, lekarzem obozu był adjut. sanit. Meisels Maurycy, oraz podpor. Michalski Mikołaj, adiutant Strzałkowski Franciszek i Aspiranci: Jaworski Mieczysław i Jakubowicz Maurycy, sierż. Miodonski Wład. i 4. żołnierzy z Armii Gen. Hallera. Stosunek obu Komend do siebie jak również wzajemna współpraca były przez cały czas szczerze i serdeczne. Codziennie jeden z oficerów miał służbę inspekcyjną w obozie. Potrzebne stráže w obozie spełniane były przez żołnierzy polskich. Prawo dyscyplinarne co do oficerów i żołnierzy spoczywało w rękach poruc. Siutego. Wszyscy bowiem żołnierze nie byli tu już więcej "jencami" tylko wolnymi obywatelami POLSKI, jako tacy w całej pełni byli traktowani. Stosunek do ludności miejscowej był przyjazny i życzliwy, po obu stronach, dzięki dyscyplinie i wzorowemu prowadzeniu się tak oficerów jak i żołnierzy. Gdziekolwiek stosunki te były nawet bardzo zażyłe. Również stosunek oficera do żołnierza był odpowiedni, odpowiadający wymaganiom, by żołnierz widział w nim nie tylko przełożonego lecz i przyjaciela. Toteż żołnierz ten odnosił się zawsze do swego oficera z całym zaufaniem tak w służbie jak i poza służbą.

Początkowo napływ do obozu był mały, pod koniec lipca stan obozu był 7. oficerów i 792. żołnierzy, większy w sierpniu, największy pod koniec sierpnia, gdyż

4).

przekraczał trzytysiące. W dniu 2 września stan był największy, wynosił 72. oficerów i 3695. żołnierzy. Ogółem przeszło przez oboz 166. oficerów i 6527. żołnierzy. - Z tego odeszło do szpitala 9. oficerów i 687. żołnierzy, przeważnie na malaryę. Ludzie przychodzili do tutejszego obozu obdarci, bez butów, wynędzniali, zmizerowani długą tułaczką, bladzi i wycieńczeni malaryą, zwłaszcza w takim stanie przychodzili tu transporty z Asinery, Kalabrii i Albanii. Oficerowie przychodzili w warunkach fizycznie dobrych. Mając tutaj dobry wikt, ubranie i zdrowie, każdy wiec chyba widział w tem opiekę Rządu Polskiego i Misji Polskiej w Rzymie. Odjeżdżające transporty były zaopatrzone we wszystko, co żołnierzowi na drogę potrzebne tj. oprócz dobrego ubrania i butów, w szalke i w żołąd na 8 dni naprzód. Odjechało ogółem pięć transportów, prawie wszystkie po 40 oficerów i 1300. żołnierzy. Transporty składały się wszystkie z wagonów I i II. klasy dla ofic. oraz III. klasy dla żołnierzy. Pierwszy, tak długo wyczekiwany, odjazd transportu nastąpił dnia 6 września zaś ostatni dnia 11. listopada. Z powodu wątpliwości różnych co do powrotu, odjazd pierwszego transportu powitany był z wielką radością. Widziano bowiem, że wszystkie dobre słowa i przyrzeczenia stają się rzeczywistością!

Zważywszy stan fizyczny w jakim tu większość tych ludzi przyszła, trzeba powiedzieć, że stan zdrowotny obozu był bardzo dobry. Odeszło do szpitala ogółem 8 %, lżej chorzy byli leczeni w izbie chorych w obozie. Ogółem zgłaszało się do wizyty lekarskiej 30-35. codziennie czyli 12%. Chorzy byli odsyłani do szpitala "DA VIA" w Bolonii, gdzie pełni służbę por. sanit. Szulo Wojciech. Zależnie od choroby chorzy w "izbie chorych" dostawali lepszy wikt, jak zupe, kakao, kawę białą lub czarną, jajka i mleko. Wydatki te były ponoszone przez Mięse, potem z datków oficerów Polskich ks. Kopy Tomasza, Polaka, dyrektora Zakładu Salezjanów w Bolonii oraz rady ambasady p. Baranowskiego. Izba chorych urządzona była wedle najnowszych wymagań technicznych jak kąpiel, dezynfektor, łóżka, prześcieradła itp. Przychodzący do obozu strzydz musieli najpierw wyczołgać się, kąpać się oraz wziąć czystą bieliznę, poczem dopiero mogli iść do przydzielonych im namiotów. W lecie kąpali się wszyscy w rzece pod nadzorem oficera służbowego i lekarza. By oprócz wolnego wychodu mieli ludzie jeszcze więcej ruchu, każda kompania dla siebie urządziła przechadzkę pod kierunkiem swego oficera.

Wyjemność była widzieć tych żołnierzy wesółych, wracających ze śpiewem do obozu!

Trzeba zachować w każdym wypadku swą godność żołnierską, wyrzec się złych na-
 logów i przyzwyczajęń, aby zbudzić szacunek i poważanie u innych ludów dla siebie.
 Tu też żołnierz polski prowadził się dobrze, pamiętał, że jesteśmy na cudzej zie-
 mi. Wykroczeń nie było dużo, gdyż przez cały czas było ukaranych tylko 36. przy ta-
 kim stanie ludzi, którzy przez długą niewolę zatracili pojęcie dyscypliny. A były
 to wykroczenia przeciwko porządkowi obozowemu. Grubsze wykroczenia - poza obozem -
 nie miały miejsca. Kradzieży wśród żołnierzy było bardzo mało, zaledwie trzy, zaś
 poza obozem na winogrona, pomidory itp. nikt się nie ważył, bojąc się nosić na swej
 szyi tabliczki z napisem "Ja jestem złodziej", gdyż taką tabliczkę musiał nosić
 cały dzień przy podziale menaży, przy zbiorce itd. ku uciesze całego obozu. Taka
 wstydliva kara miała znakomite skutki. - Uciekło z obozu 6. żołnierzy, by "wcześniej
 dostać się do domu"... Trzech zostało przyprowadzonych przez włoskich karabinie-
 rów z powrotem. -

Czy mieli tu jakie rozrywki? Oprócz spacerów, urządzone w obozie czę-
 sto zabawy taneczne, zwłaszcza wieczorami. Własna muzyka, jak mandolina, skrzypce lub
 gęśla, zrobiona własną ręką b. jęńca i gitara dawała dużo uciechy. Do tańca szły zwa-
 wo pary dziańskich chłopaków. W zabawach takich brały udział również dziewczęta z
 Pontecchie, które po codziennej pracy w tutejszej fabryce papieru, szukały rozryw-
 ki i często ją znajdowały, gdyż polscy chłopcy byli piękni i zgrabni. Tańczyli ra-
 zem i żołnierze włoscy, bo nie był to ten żołnierz "sentinella" tylko kolega, który
 również czekał na powrót do domu. Nie czuli, że niegdyś byli sobie wrogami... Oprócz
 tego istniała w obozie mała biblioteczka, przywieziona z Warszawy przez p. kap. Dr.
 Rogozńskiego, książki o treści patryotycznej i gospodarczo-naukowej, czasopisma
 "Żołnierz Polski", do tego przychodziły do obozu bezpłatnie gazety jak "Goniec Kra-
 kowski", "Nowa Reforma" oraz z Warszawy, posyłane przez panie, które zwiedzały tutaj
 cały obóz, jak "GAZETA PORANNA", "Kuryer Warszawski" i "Robotnik". Czytali pilnie sta-
 rzy i młodzi! Największą uciechą to była poczta z kraju, każda wiadomość była drogą.
 Znaczki pocztowe polskie były przekonującym argumentem dla niejednego, który wą-
 pił... gdyż widział na nich polski napis i Polskie Godko i jak niejedni mówili "nie
 ma na nich oysersza". Drobnostka to była lecz rosła wiara. -

Celem dodania pewnego bodźca moralnego i patryotycznego urządzone tu
 były uroczystości. W dniu 17. sierpnia odbyło się poświęcenie sztandaru obozowego.

6).

Na uroczystość złożyło się: uroczysta Msza sw. w miejscowej kaplicy Zamku z X. wieku, poświęcenie sztandaru przez ks. Zietara, ze Zgromadzenia ks. Salezjanów w BOLONII, kazanie Tegoż oraz okolicznościowe przemówienie komendanta Obozu porucz. Siutego, po włosku i po polsku, majora Komendanta Centrum Cav. Invrea; wbijanie gwoździ do sztandaru, odśpiewanie "Rety" przez 2 tysiące żołnierzy i defilada. Chrzestna matka sztandaru była p. Olszewska Marya z Bolonii, zaś chrzestnym ojcem major Invrea. Uroczystość ta zrobiła podnieśnięcie wrażenie na wszystkich zebranych jak również patriotyczne kazanie ks. Zietary. Drugą uroczystość urządzono 29 września w Sw. Michała, patrona Galicyi. Najwznioslejszą jednak uroczystością była rocznica uwolnienia z więzienia pruskiego Naczelnika Państwa kom. PIŁSUDZKIEGO szczerem rocznica Niepodległości Polski, urządzona dnia 30 października. Świadczyć ona może, że serca wszystkich Polaków jednakiem tętnem biją dla zasłużonego Wodza Narodu.

Na uroczystość tę przybyli z Rzymu: Generał Kątkowski, Szef P.M.W. Rada Ambasady p. Baranowski, kap. Dr. Rogozinski, szef Misji dla powrotu jeńców, por. Szuber, podpor. Zawisza oraz włoski kap. Bertini jako przedstawiciel Ministerium Wojny, zaś z Bolonii: J/E. gen. por. Sani, komendant korpusu ze szefem sztabu gen. Freri, podpułk. Palmieri z Dyrekcji Transportów, podpułk. Fabri jako przedstawiciel komendanta dywizyi, pułk. Donini z Dyrekcji sanitarnej. W uroczystości wzięli również udział wszyscy oficerowie polscy i włoscy z Pontecchie. Program uroczystości był: oddanie honorów wojskowych, przez uzbrojoną kompanię, wszystkim przybyłym Dostojnikom, zwiedzenie Obozu, o 10. godz. Msza sw. w kaplicy zamkowej (pałacu Rossi), przegląd wszystkich żołnierzy polskich, ustawionych w szeregu na pięknej ławie obok zamku, dokonany przez generałów Sani i Kątkowskiego, przemówienie: porucz. Siutego, po włosku i po polsku, gen. Sani po włosku, gen. Kątkowskiego po polsku, radcy p. Baranowskiego po polsku, odśpiewanie "Jeszcze POLSKA nie zginęła" oraz defilada. Przy obiedzie w menaży oficerskiej, wydanym przez Misję dla powrotu jeńców, wyłożono toasty na cześć Przyjacieli polsko-włoskiej oraz wyrażono wdzięczność dla gościnnych Włoch, za wszystko, co zrobili dla Polski. Po obiedzie w obozie żołnierskim urządził p. kap. Dr. Rogozinski odczyt o "Józefie PIŁSUDZKIM i jego działalności", po którym przemawiali jeszcze por. Siuty o "Obowiązku Polaka jako obywatela i żołnierza" i p. Baranowski o "Stosunkach obecnych w Polsce", wyrażając przy końcu radość z powodu /

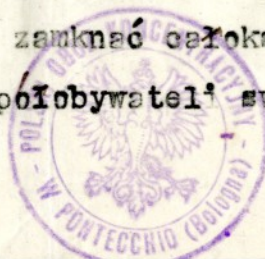
odjazdu ostatniego transportu b. jeńców do kraju oraz złożył im życzenia imieniem swoim i posła Skirmunta na dalszą drogę życia w wolnej Ojczyźnie. Odśpiewaniem "Roty" zakończono tę podniosłą uroczystość, pozostawiając miłe wspomnienie w sercach wszystkich obecnych. - Odjeżdżającym Dostojnikom do Rzymu zgotowali żołnierze i oficerowie gorącą owoce, chcąc im w ten sposób wyrazić swą szczerą wdzięczność za zajęcie się ich losem i ułatwienie powrotu do rodzinnej Ziemi. -

Pomijając wyżej wspomniane osoby, biorące udział w uroczystości, zwiedzili poprzednio Oboz: Panie z "Polskiego Czerwonego Krzyża" dnia 23. lipca, biorąc ze sobą pocztę żołnierzy do ich rodzin, Gen. Ravazza, komendant korpusu z Bolonii dnia 6. sierpnia, kapitan Pogorski zast. attaché wojsk. ze Rzymu dnia 12. sierpnia, kap. Dr. Rogoziński dnia 19. sierpnia, p. Marynowski Tadeusz, szef Polskiej Misji dla powrotu jeńców itd. dnia 1. września, pp. kap. Dr. Rogoziński i Kretkowski, z Państwowego Urzędu J.U.R. w Warszawie dnia 16. października, którzy przyjechali na pożegnanie IV. transportu oraz często wizyta zaszczytów oboz pułkownik Crema Cav. Massimiliano, szczególnie życzliwie usposobiony dla żołnierzy polskich, a który miał dozór nad obozem z ramienia Komendy Korpusu w Bolonii. -

Opieka religijna w obozie wykonywana była przez Zakład Ks. Salezjanów w Bolonii, którego dyrektor Polak ks. Kopa Tomasz, zawsze pamiętał o obozie a w szczególności o chorych i co niedzieli posyłał tutaj księdza Polaka dla odprawienia Mszy, po której było zawsze kazanie. Ze szczególnem uznaniem podnieść należy patryotyczną działalność ks. Stanisł. Zietyry, byłego kapelana obozów dla jeńców polskich w Anglii.

Po odjeździe ostatniego transportu, nastąpiła likwidacja Polskiego Obozu w Pontecchio, w jak największym porządku, ponieważ cała administracja spoczywała w rękach polskich. Rząd włoski dawał tylko żywność i pieniądze na żołd dla żołnierzy i pensje dla oficerów oraz potrzebne urządzenie obozowe i odzież dla żołnierzy wedle zadania Polskiej Komendy, która biorąc za to odpowiedzialność, potrafiła wszystkim odpowiednio zarządzić i wszystkiego odpowiednio doglądać. - Była to placówka, gdzie w pojęciu pracy da się zamknąć całość obowiązków żołnierza - a -

atela, pracując dla drugich, dla współobywateli swoich, dla Ojczyzny!



por. W. Huty
Komendant obozu